

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 40

16 stycznia 2014

W 1995 roku większość żołnierzy amerykańskiego kontyngentu w Bośni i Hercegowinie wiedziała o tym kraju tylko z wiadomości CNN. Zanim przerzucono G.I. na Bałkany w moje ręce trafił specjalny kieszonkowy poradnik, wydany przez Departament Obrony Stanów Zjednoczonych dla uczestników „bośniackiej operacji”.

Pięknie wydany 300-stronnicowy poradnik zawierał szczegółowe informacje o byłej Jugosławii i niestabilnej Bośni. We wstępie autorzy z dumą oświadcza­li, że książka ta została przygotowana przy bezpośrednim udziale CIA, FBI i kontrwywiadu wojskowego. Cały poradnik składał się z dwóch części. W pierwszej części pojawiły się informacje, dotyczące geografii, klimatu, historii i polityki kraju. W drugiej zawarto konkretne wskazówki o charakterze wojskowym oraz dotyczące życia codziennego.

Zwróciłem uwagę na to, że zawarte w poradniku porady na każdą okazję są dość dokładne i wyczerpujące. Na przykład, jego posiadacz mógł się dowiedzieć, że 70-80% terytorium byłej Jugosławii zajmują góry i lasy. Zalecano szczególną ostrożność na górskich drogach na jesieni i w zimie. Szczególnie wyróżniona została autostrada numer 1, prowadząca od granic Austrii do Albanii. Amerykańscy żołnierze dowiedzieli się także, że w Bośni oraz innych republikach byłej Jugosławii, mogą pojawić się problemy z łącznością: „Nie spodziewajcie się, że w każdym domu jest telefon. Przed wojną łączność telefoniczna była w złym stanie, a po jej zakończeniu pogorszyła się jeszcze bardziej”. Książka zawierała także informacje historyczne, wyjaśniające korzenie konfliktu. Zdaniem autorów, religijna i kulturowa wzajemna nietolerancja na Bałkanach, licząca kilka stuleci, zakorzeniła się w każdym

narodzie tak głęboko, że jeszcze przez dłuższy czas będzie wpływać na stosunki między ludźmi.

Amerykańscy autorzy mieli własny pogląd również na II wojnę światową i walkę z nazizmem na Bałkanach. Okazało się, że załatwiali tam porachunki między sobą ustasze i czetnicy. Partyzanci marszałka Tito prowadzili działalność wywrotową, przeszkadzając Niemcom i Włochom w okupowaniu całego kraju. Zdaniem autorów książki, żadnej wojny narodowo-wyzwoleńczej i walki z „brązową dumą” w ogóle nie było. Natomiast dwa miliony osób zginęły właśnie w wyniku wojny domowej.

Ponieważ Pentagon świetnie zdawał sobie sprawę, że 40 tysięcy rozpieszczonych komfortem amerykańskich żołnierzy może zetknąć się z najróżniejszymi nieprzewidywalnymi sytuacjami, osobna część książki była poświęcona kontaktom z miejscową ludnością. Uprzedzano, w jaki sposób można się zabezpieczyć przed różnymi chorobami, owadami i gryzoniami. Ostrzegano przed spożywaniem miejscowej wody i żywności, zwłaszcza mleka, ryb morskich i rzecznych oraz surowych warzyw.

W rozdziale „Higiena osobista” zbyt niecierpliwym żołnierzom zalecono obowiązkowe stosowanie prezerwatyw. „Uważajcie: wiele kobiet może cierpieć na choroby weneryczne”. O wiele straszniejsze od niepożądanych kontaktów z miejscowymi „kapłankami miłości” były w rzeczywistości pola minowe, rozrzucone po całej Bośni. 6 milionów min i brak map z minowymi polami zabiło dziesiątki żołnierzy i oficerów z kontyngentu NATO. Życie udowodniło, że nawet w najbardziej szczegółowym poradniku nie da się przewidzieć wszystkiego. Aczkolwiek w kieszonkową wersję poradnika „Bośnia i Hercegowina”, którego wydanie kosztowało ponad 6 mln dolarów, zaopatrzono każdego G.I.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)